Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

40M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie mk 1200, z odnoszeniem do domu mk 1300, zamiejscowa mk 1300, zagranicą mk 1.600.

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Nr. 200. — Rok V. Kraków, Wtorek 25 lipca 1922 r. Red. naczelny KRZYWY ANTONI

Slub w aeroplanie.



Czytelnicy powieści, której druk właśnie ukończyliśmy, interesujący się losami malutkiej Amy i nieustraszonego Wilhelma Kerjeau, z zainteresowaniem dowiedzą się o wzlocie angielskiego lotnika Reginalda Rice i jego żony Maud, który jednak skończył się o wiele tragiczniej. Młody lotnik postanowił odbyć podróż poślubną — aeroplanem. Niestety, jakieś fatum ciążyło widać nad parą nowożeńców, gdyż aparat w oczach setek widzów runął ze znacznej wysokości, przyczem małżonkowie znaleźli śmierć.

Potężna manifestacya Warszawy za Korfantym.

Lud Warszawy wyległ na ulicę i objawił swą wolę:

„Niech podpisze, albo niech ustąpi".

(Telefonem od własnego korespondenta).

W dniu wczorajszym stolica państwa objawiła swą niezłomną wolę zakończenia przesilenia rządowego, opowiadając się niedwuznacznie i stanowczo za rządem p. Korfantego. Lud warszawski wyległ na ulice tak tłumnie, jak rzadko kiedy. Warszawa zamanifestowała dobitnie swe stanowisko wobec uporczywego bojkotu gabinetu przez Nacz. państwa w okrzykach, które padały pod adresem Belwederu:

Niech podpisze, albo niech ustąpi!

Była to manifestacya wspaniała, jakiej oddawna Warszawa nie pamięta. **Nieprzeliczone fale ludu płynęły ulicami**, wśród nich mnóstwo **organizacyj politycznych, zawodowych i kulturalnych oraz 58 cechów**. Las sztandarów narodowych unosił się nad głowami tłumów. Ogólną uwagę zwracały **niesione w pochodzie napisy**, dobitnie głoszące wolę ogółu:

„Chcemy rządu Korfantego!"

„Chcemy uszanowania konstytucyi!" „Chcemy prawa i ładu!" — **„Demokracya to rządy większości"**, — **„Niech żyje Sejm!"** — „Niech żyje marszałek Trąmpczyński!" — „Niech żyje demokracya!" — „Bóg i Ojczyzna!" oraz wiele innych.

Po przemówieniach pp. Zamorskiego, Gdyka i przywódcy polskich rob. związków zawodowych Fr. Piechotka, pochód ruszył Aleją 3 Maja w Nowy Świat, **pozostawiając na boku dzielnicę belwederską.**

W pewnym momencie na Nowym świecie **bojówka socyalistyczna,** zbrojna w pałki i rewolwery, **rzuciła się na pochód** z okrzykiem „Niech żyje Piłsudski!" — Prowokacya ta spotkała się natychmiast z energiczną odprawą. Tłum zajął groźną postawę wobec napastników, których przepędzono i zmuszono do ucieczki.

Gdy pochód szedł dalej, prowokatorzy podejmowali jeszcze kilka prób napadów, lecz zostały one z miejsca unicestwione groźną i zdecydowaną postawą ludu warszawskiego. Gdy jeden z socyalistów próbował wyrwać sztandar cechowy z ręki chorążego-rzemieślnika, cały tłum rzucił się do obrony sztandaru, **kilkanaście rąk w mgnieniu oka uniosło napastnika w powietrze** i wyrzuciło go tak silnie w górę, że zatoczywszy łuk, padł o kilkanaście metrów dalej na bruk uliczny.

Rozrzucane przez socyalistów z samochodów **proklamacye tłum rwał** w kawałki, a agitatorów pepeesów i enpeerów laskami gnał w boczne ulice.

Mimo tych prowokacyj **porządek pochodu nie został ani na chwilę zakłócony.** Wielotysięczne tłumy w karnym ordynku posuwały się dalej i zatrzymały się dopiero na Placu Napoleona. Tutaj rozległy się burzliwe, przeciągłe **okrzyki na cześć** Wojciecha Korfantego, obrońcy ludu górnośląskiego, wolą większości Sejmu i narodu desygnowanego na czoło rządu. P. Korfanty nie mógł ukazać się tłumom, gdyż ważne sprawy śląskie zmusiły go w sobotę wyjechać do Katowic.

Do falującego morza głów przemówili: red. St. Stroński, pos. Gdyk i red. Karol Wierczak, który odczytał następującą rezolucyę:

> „Ludność Stolicy, zgromadzona w dniu 23 lipca na wielkiej narodowej manifestacyi stwierdza, że **odmowa Naczelnika państwa**, zatwierdzenia gabinetu Korfantego wyłonionego przez większość sejmową, **jest podeptaniem prawa Rzpltej i przedłuża rujnujące przesilenie gospodarcze.**
>
> Zgromadzeni wzywają Sejm ustawodawczy, by nie ustawał w walce o prawo, domagając się od Naczelnika państwa spełnienia obowiązków konstytucyjnych.
>
> Wszelkie ustępstwa musiałyby być poczytane za niedopuszczalną słabość, wobec obowiązku wskazanego podstawowem prawem Rzpltej."

Rezolucya ta została entuzyastycznie przyjęta przez zebranych bez żadnego sprzeciwu ze strony kierowników socyalistów i enperowców. Specyalna delegacya zaniosła zaraz rezolucyę do Sejmu i złożyła na ręce marsz. Trąmpczyńskiego.

Po przyjęciu rezolucyi pochód rozwiązał się i tłumy zaczęły odpływać do domów wśród okrzyków na cześć rządu Korfantego. Pod **adresem Naczelnika Państwa wołano:**

„Niech podpisze, albo ustąpi!".

Dom ludowy w Warszawie

wystawiony pracą i ofiarnością robotników.

Warszawa. (Tel. wł.) Na przedmieściu Czyste-Ochota robotnicy, należący do związku lud. nar. własnym kosztem zbudowali **Dom ludowy na 1000 z górą osób.** Przy budowie pracowali robotnicy od kilku miesięcy, poświęcając na ten cel jedną godzinę pracy po zamknięciu fabryk. — Wczoraj odbyło się poświęcenie, którego dokonał arcyb. Teodorowicz. Przemawiali p. Głąbiński, Jabłonowski, red. Wierczak i p. Berezowski, p. Zamorski jako patron koła i inni.

Strajk w przemyśle w Białymstoku.

Wybuchł tu strejk we wszystkich fabrykach przemysłu włókienniczego na tle nieuwzględnionych żądań ekonomicznych. Robotnicy zażądali 60 procent podwyżki płac, czemu właściciele odmówili.

Żywe mury — umarli ludzie.

„Żywe mury, — umarli ludzie", tak charakteryzuje Kraków cała Polska. Wiele w tem naszem przysłowiu przesady, ale także część prawdy. Nasz handel i przemysł, nasze krakowskie rzemiosło rozwija się nadzwyczajnie i mogą stawić przykład dla reszty państwa swoją **energia solidarnością i inicyatywę.** Natomiast nasze władze i Rada miasta **są typowym przykładem uwiądu starczego**, przechodzącego w stan powolnego i długiego konania. Ktokolwiek przysłuchuje się obradom krakowskich ojców miasta, ten z rozpaczą widzi **zanik jakiejś szerszej myśli obywatelskiej, jakiejś energii życiowej i dbałości o przyszłość naszego miasta.** Bezpłodne rozprawy polityczne i młocka spraw administracyjnych są jedynym przedmiotem zainteresowania się tego areopagu.

Typowym przykładem marazmu Rady miejskiej i prezydyum miasta jest sprawa stosunku Krakowa do Górnego Śląska. Ludzie miary ś. p. Zyblikiewicza lub dra Lea w lot zrozumieliby, że przyszłość Krakowa, jako jedynego wielkiego miasta na zachodniej granicy państwa, leży w bezpośredniem związaniu z Krakowem Zagłębia śląskiego i dąbrowskiego. Olbrzymi przemysł śląski, dąbrowski i krakowski szuka obecnie gorączkowo stolicy dla swoich interesów i obrotów. Zdawałoby się, że Prezydyum i Rada miasta wytęży wszystkie siły, aby ten prąd wartki, nabrzmiały pracą i bogactwem, zwrócić w stronę Krakowa i uczynić z tego miasta największą stolicę przemysłu w Polsce. Niestety, **trudno żądać od małych ludzi wielkich myśli i energicznego działania.** Rada miasta wysłuchała przed kilku tygodniami referatu o lepszem połączeniu kolejowem Krakowa z Górnym Śląskiem i spokojnie zasnęła snem błogosławionych.

Referat prawdopodobnie spoczywa w szufladzie jakiegoś wiceprezydenta miasta, zajętego interesami swego stronnictwa politycznego lub interesami własnego gniazda rodzinnego.

Tymczasem świat się rusza i przechodzi ponad głowami niedołęstwa i miernoty. Nazwy Katowic, Sosnowca i Częstochowy, jako świadków przemysłu w Polsce, coraz są głośniejsze. Kraków zadawalnia się codzienną wysyłką kilkudziesięciu ordynarnych paskarzy do Katowic, którzy wieczorem wracają obładowani paczkami czekolady, skóry, towarów łokciowych i t. p., aby je sprzedawać głupcom krakowskim **z 1000% zyskiem!**

Stare przysłowie głosi, że „z próżnego nie naleje". Nie wiadomo, czy można co nalać z p. p. Sarego, Rollego, Wielgusa i Bobrowskiego, wraz z prezydentem Federowiczem i ojcami miasta. Trzeba jednak, aby prasa poruszyła sumienie publiczne i stwierdziła, że **„umarli ludzie" przestąpili czas, w którym z Krakowa można było zrobić „żywe mury i żywych ludzi".** Może się zbudzi siła, która zmiecie niedołęgów i ożywi to piękne, kochane miasto, sto razy lepsze i energiczniejsze od swojej opinii, zdrowe i mocne wewnątrz, a zgniłe po wierzchu. **Żabicz.**

Malarz bez nóg i prawej ręki.



Inwalida amerykański Hal Ehrig, który w wielkiej wojnie utracił obie nogi i prawą rękę, nie stracił mimoto ochoty do życia, lecz przy usilnej pracy nauczył się malować — lewą ręką. Wpół leżąc w skonstruowanym wedle własnego pomysłu krześle, dzielny inwalida maluje niezgorzej, niż przed utratą członków.

Pas neutralny żąda obsadzenia przez wojska polskie

Memoryał gmin do Ligi Narodów

Delegacya **sejmiku suwalskiego** wręczyła posłowi **hiszpańskiemu** w Warszawie memoryał, wystosowany do Prezesa Rady Ligi Narodów p. Quinones de Leon'a w sprawie wcielenia do Polski gmin **Lubowo i Wisztyniec**, położonych w Suwalszczyźnie a okupowanych przez Litwę kowieńską.

Memoryał zaopatrzony jest w mapę oryentacyjną, wykaz ludnościowy i poparty **dwudziestoma czterema różnemi petycyami, żądaniami i rezolucyami poszczególnych wsi.**

Lubowo i Wisztyniec zorganizowały natychmiast po zlikwidowaniu Ober-Ostu w r. 1919 polską administracyę gminną i ponosiły wszystkie ciężary na rzecz przynależności swej do Rzeczypospolitej Polskiej.

W roku 1920 zostały one zbrojnie okupowane przez wojska litewskie co trwa dotąd.

Polska ludność tych gmin cierpi od czasu tej okupacyi niesłychane wprost gwałty ze strony władz i band litewskich, to też niejednokrotnie dawała poznać, że dążyć będzie bezwzględnie do zrzucenia jarzma litewskiego.

Memoryał, wystosowany do p. Quinones de Leon'a, **domaga się udzielenia Polsce zezwolenia na obsadzenie dotychczasowego pasa neutralnego** pomiędzy nią a Kowieńszczyzną, niszczonego w nieopisany sposób przez bandy litewskie.

Pensye urzędnicze po ostatniej podwyżce.

Dzięki ostatniej podwyżce, uchwalonej na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 21 lipca r. b., pensye urzędników samotnych będą wynosić w Warszawie od 1 sierpnia:

Dla kategoryi XII 47.150 marek, dla kategoryi XI 53.516 marek, dla kategoryi X 67.250 marek, dla kategoryi IX 83.130 marek, dla kategoryi VIII (od tej kategoryi rozpoczyna się już dodatek za studya) 103. 435. marek, dla kategoryi VII 119.146 marek, dla kategoryi VI 145.669 marek, dla kategoryi Vb 153.707 marek, dla kategoryi V 195.425 marek, dla kategoryi IV 245.995 marek, dla kategoryi III 309.832 marek, dla kategoryi II 407.000 marek.

Dane co do płac urzędników, posiadających rodziny, podamy później, w miarę ich zestawienia.

W sprawie milicyi partyjnych.

W związku z informacyami o istnieniu poszczególnych milicyj partyjnych, jak się dowiadujemy, ministeryum spraw wewnętrznych stoi na stanowisku nie zezwalania na tworzenie tego rodzaju organizacyj. W związku z tem ministeryum wydało podległym urzędom polecenie zlikwidowania wszystkich milicyj partyjnych, jako powstałych bez wiedzy i zezwolenia władzy na terenie b. Kongresówki milicye taką miała w miastach PPS, a we wsiach „Wyzwolenie".

Traktat polsko-belgijski.

Minister Strasburger wyjeżdża z Hagi do Brukseli celem omówienia z belgijskim ministrem spraw zagranicznych, **Jasparem**, kwestyi traktatu handlowego polsko-belgijskiego.

Chwila bieżąca.

Kraków, dnia 24. lipca 1922.

Nędza emerytów kolejowych.

(Ze zjazdu kolej. okręgu krakowskiego).

(T) W sobotnim numerze poruszyliśmy **sprawę** rozgoryczenia wśród pracowników państwowych, **na tle nie wykonywania ustaw** przez polskie władze wykonawcze. Wczorajszy **Zjazd emerytów kolejowych** okręgu krakowskiego był jaskrawym oświetleniem tych anormalnych stosunków, które jeszcze bardziej się uwydatniły na tle skrajnej nędzy, jaką wysłużeni pracownicy kolejowi muszą wraz z rodzinami znosić.

Sejm wydał ustawę o podwyższaniu dodatków drożyźnianych do płac pracowników państwowych w stosunku do wahań cennika targowego. Ministeryum kolei żelaznych wykonuje tę ustawę z całą ścisłością odnośnie do pracowników czynnych, podwyższając im dodatki w stosunku do cen o 40, 50, 60, a nawet 80 proc.

Tymczasem — w stosunku do emerytów, którzy mają takie same rzecz prosta potrzeby, **M. K. Ż. postępuje po macoszemu: podwyżka nie sięga wyżej 10 proc.** Memoryał, który Zjazd emerytów uchwalił wnieść do Rządu, musi odnieść skutek! Raz wreszcie musi Rząd zrozumieć, że polityka niespełniania słusznych, opierających się na ustawie żądań emerytów, jest polityką błędnej oszczędności.

Bo któż będzie chciał wstąpić do służby państwowej, lub wstąpiwszy, ochotnie pracować, jeśli wie, że po wysłużeniu czeka go w nagrodę nędza!

———

STAN POGODY. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: chłodnici, **skłonność do burz** i miejscowych opadów.

STRAJK FRYZYERÓW. Rokowania Komisyi pracodawców z pracownikami fryzyerskimi nie doprowadziły do zgody. Strajk trwa dalej. Czynne są tylko jedynie te zakłady, które umowę podpisały i tymczasowe zakłady strajkowe: Dom robotniczy, Tomasza 37, I p., Dom robotniczy, Dunajewskiego 5, III p., Bratnia pomoc kelnerów, Szczepańska 8, I p., lokal żydow. Związków zawodowych, Krakowska 23.

ZABAWA WESELNA Z AKOMPANIAMENTEM NOŻÓW. Pogotowie opatrzyło dwu murarzy: Wł. Kowakowskiego i Maryana Wójcickiego, którzy podczas **szerokiej zabawy na weselu zostali pokłuci** nożami. Kowakowski otrzymał ciężkie rany w brzuch, Wójcik jest lżej ranny.

PAPIEROS — ALBO NÓŻ W BRZUCHU. Wojciecha Śliwińskiego, szczotkarza, zaczepił wczoraj na Kawiorach jakiś opryszek i zażądał papierosa. — Spotkawszy się z odmową, pchnął go nożem w brzuch. Pogotowie ofiarę nożowca przewiozło do szpitala.

WYPADEK NA HUŚTAWCE. Na festynie, odbywającym się na Błoniach, niejaki Tadeusz Flakowicz został dwukrotnie uderzony w głowę przez rozhujaną huśtawkę tak silnie, że nastąpiło pęknięcie podstawy czaszki. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO PIJANEGO. Niejaki Stanisław Bułak, lat 30, robotnik (ul. Masowiecka 6) w stanie nietrzeźwym zażył pastylkę sublimatu, chcąc sobie odebrać życie. Pogotowie po przepłukaniu żołądka odwiozło go do szpitala.

KLOCEK „POD TELEGRAFEM". Wczoraj wieczorem aresztowała policya niebezpiecznych włamywaczy, którzy szukali po mieście „roboty", są to: Janina Klocek, lat 48, Józef Broczkowski, lat 16 i Stefan Węgrzyn, lat 17.

UCIECZKA ŚWIADKA. Zbiegł więzień sądu O. K. Józef Świadek, lat 30, rodem z Dąbrowy, gdy był zajęty na robotach pozawięziennych.

—ooo—

Małopolski kolejarz.

Kolejarz, to specyalny gatunek człowieka. Niedołęga w zawodzie nie utrzyma się długo. Zawód wymaga energii, szybkiej oryentacyi, zdrowia fizycznego i mocnej głowy nie tylko do wypitki ale także do pracy.

Ktokolwiek rozumie się na kolejnictwie ten nie może zaprzeczyć, że służba kolejowa stwarza co chwilę nową sytuacyę, którą pokonać trzeba nietylko zastosowaniem przepisów ale głównie zdrowego rozsądku.

Kolejarz jest twórczy, pomysłowy, łatwo oryentujący się, szybki w decyzyi. Służba tego wymaga i mimowoli z surowego ale koniecznie zdrowego człowieka, wytworzyć typ specyalny, pełen radości życia.

Kolejarz jest narodowcem. Walczy energicznie o swoje stanowisko społeczne i o byt materyalny, ale nigdy nie przeciwstawia swoich interesów interesom zawodowym.

Polska nie zapomni nigdy walki Małopolskich kolejarzy w czasach niewoli o spolszczenie kolei północnej, stanowisko kolejarzy podczas inwazyi ruskiej we Wschodniej Galicyi i udziału całego kolejarstwa polskiego w śmiertelnej walce o egzystencyi Narodu podczas wojny z bolszewikami. Głośne czyny bezpośredniej walki, albo ciche bohaterstwa a zawsze wytrwała i pełna poświęcenia praca całego personalu kolejarskiego, podczas przełomowych chwil — wymaga osobnego historyka. Niestety kolejarze nie są skrzy do pióra i spisywania pamiętników z czasów wielkiej wojny i narodzin Polski. Niknie piękna chwila w niepamięci lat ze szkodą dla historyi.

Kolejarz kocha życie. Prawie ciągła praca na świeżem powietrzu, zbliża go do natury. Cztery ściany pokoju są za ciasne dla szerokiej natury przyzwyczajonej do przestrzeni, ruchu i ludzi. Lubi towarzystwo, wymianę myśli i idei. Broni silnie swojego zdania, ale jak każdy zdrowy człowiek da się przekonać zdrowem argumentem.

Nie stroni od zabawy, ale owszem oddaje jej się całą duszą. Kocha dowcip, nie pogardzi kieliszkiem, byle było się napić do kogo. Sam pić nie będzie, bo więcej woli towarzystwo niż trunek.

Kolejarz jest zapobiegliwy i ma wielkie poczucie indywidualnej własności. Własny domek, koniecznie z ogródkiem jest jego ideałem. Oszczędza, spekuluje, pracuje, aby tylko dobić na starość do upragnionego portu w kształcie ładnego, czystego domku i kawałka ziemi. To żywiołowe pragnienie przewija się przez życie prawie każdego kolejarza. Oni to są budowniczymi i właścicielami tych schludnych posiadłości, które się widzi około większych stacyi kolejowych w Małopolsce. Ile trudów, zabiegów, oszczędności i odmawiania sobie wszystkiego, tkwi w takiej realności.

Czasem puszczają się kolejarzę na wspólne interesy, aby tylko przyjść do własności. Świadectwem tego jest n. p. zakupno kilkunastu morgów ziemi w Prokocimie pod Krakowem i spółkowa budowa całej kolonii złożonej z dwustu realności. Cały interes wymagać będzie wielomilionowego kredytu budowlanego — ale spółkowcy nie odstraszają się zupełnie, zabiegają u władz u posłów i wytrwałością pokonują trudności. Niech tylko władze zrozumią ważność takiej sprawy i wyborowy materyał obywatelski, który się nią zajmuje — toby i budowa tej kolonii poszła szybciej.

Czy kolejarz jest społecznikiem. Spytajcie każdego z nich do ilu towarzystw należy w ilu wydziałach i zarządach zasiada, ilu z nich jest członkami rad miejskich i gminnych, jak pracują, w tow. oświatowych, współdzielniach, ile własnym kosztem wybudowali kaplic lub domów związkowych a znajdziecie na to odpowiedź.

Jeszcze jedno. Kolejarz małopolski ma prawie zawsze dużo dzieci. Nie wyrzuca skarbów za okno, ale umieszcza je w domu rodzinnym. Dzieci kształci i jest tysiące inteligentów z rodzin kolejarskich. Ale są takie dynastye kolejowe: dziadek, syn i wnuk służą wiernie skrzydlatemu kołu — a wraz z nim Narodowi w jego rozwoju ekonomicznem i społecznem. Niech ich Bóg błogosławi.

Grabicz.

Zakupy rumuńskie w Łodzi.

W tych dniach przybyli do Łodzi dwai przedstawiciele wielkich firm z Bukaresztu i Galaczu: Tow. „Belge" i Jurowskiego, którzy zakupili zimowych towarów manufakturowych za ogromną sumę 5 miliardów marek. Firmy rumuńskie zakupiły towary w celu odsprzedawania ich hurtownikom tureckim, bułgarskim i serbskim, a nawet perskim. Przeważnej części zakupów dokonano w fabrykach Gromana, Scheiblera, Poznańskich i Geyera. Obie firmy płaciły dolarami i szterlingami.

Nikczemne knowania sowietów przeciw Polsce.

Bolszewicy głoszą rychłą wojnę. — Państwa kresowe są im solą w oku. Podjudzanie przeciw Polsce. — Judaszowe koncesye. — Sojusz państw bałtyckich z Polską sprowadzi upadek sowietów.

Otrzymujemy szereg wiadomości, że

W KIEROWNICZYCH KOŁACH SOWIECKICH UPORCZYWIE MÓWIĄ O BLIZKIEM STARCIU ROSYI SOWIECKIEJ Z KRESOWEMI PAŃSTWAMI.

Zdaniem wielu wybitnych działaczy sowieckich starcie z państwami temi jest niezbędne gdyż państwa kresowe utrudniają rozwój Rosyi Sowieckiej i

STANOWIĄ KORDON, ODDZIELAJĄCY ROSYĘ OD NIEMIEC.

Rząd Sowiecki przesłał przedstawicielom swoim w państwach Nadbałtyckich dyrektywy, w których wskazuje na

KONIECZNOŚĆ ROZBICIA MOŻLIWEGO ZWIĄZKU PAŃSTW BAŁTYCKICH Z POLSKĄ I RUMUNIĄ.

Dyplomacya Sowiecka, jak donoszą z wiarogodnych źródeł, w danej chwili czyni ogromne wysiłki, aby izolować Państwa Bałtyckie od Polski. Sowiecki przedstawiciel w Litwie otrzymał w tych dniach rozporządzenie

ROZPOCZĘCIA PERTRAKTACYJ Z RZADEM LITEWSKIM W SPRAWIE ODOSOBNIENIA POLSKI.

W razie starcia Litwy z Polską **Rząd Sowiecki przyobiecuje oddania Litwie Wileńszczyzny**, rozszerzenia granic, przewidzianych traktatem sowiecko-litewskim i wszelkie poparcie.

Pozatem Rząd Sowiecki w **stosunku do Finlandyi, Łotwy i Estonii**, prócz propozycyj rozbrojenia, zamierza w najbliższym czasie **zaproponować zawarcie specyalnej umowy o nieagresyi.** W zamian za całkowitą neutralność ze strony Finlandyi, Łotwy i Estonii **Rosya Sowiecka nada wymienionym państwom rozległe kompensacye:**

Finlandyi protektorat nad Karelią, Łotwie i Estonii pewne koncesye, prócz tego Rosya sowiecka zamierza zrzec się wszelkiej agitacyi w tych krajach. W Moskwie wogóle postanowiono hojnie szafować obietnicami, byle osiągnąć cel oderwania Polski i Rumunii od państw Bałtyckich. W razie, jeżeli oczekiwane starcie nastąpi tylko z Polską i Rumunią bez poparcia Państw Bałtyckich i bez poparcia państw Ententy Sowiecka

ROSYA SPODZIEWA SIĘ WYJŚĆ Z TEJ WOJNY ZWYCIĘSKO.

W razie zaś, jeżeli zawarty zostanie związek państw Bałtyckich z Polską i Rumunią, sytuacya Rządu Sowieckiego i komunizmu będzie prawie bez wyjścia. Armia czerwona nie zdoła odeprzeć ciosów na Petersburg i Moskwę, rząd sowiecki będzie musiał cofnąć się za Ural.

Amerykanie palą żywcem murzynów

Okropne rozprawy lynchowe w Stanach Zjednoczonych.

Zdawałoby się, że moralne prawo wtrącania się do naszych, zresztą dosyć bezceremonialnie czujących się w naszym kraju mniejszości, mają ci, którzy sami są wolni od wszelkiej nienawiści rasowej. Tymczasem wywąchując u nas nieistniejące pogromy, sami Amerykanie popełniają tak potworne samosądy, że człowiek kulturalny z trudnością w nie wierzy.

A więc zdziczenie wojenne dotknęło i ten kraj cywilizacyi i wolności.

Od 1 maja aż do dnia dzisiejszego zlynchowano w Stanach Zjednoczonych 8 murzynów.

Czterech z nich spalono żywcem wobec licznego tłumu. Stało się to w sprzeczności z prawem, znoszącem lynch, przyjętem już przez Izbę niższych i obecnie rozpatrywanem przez senat w Waszyngtonie.

Trzech z nieszczęśliwych, zupełnie młodych ludzi, palono żywcem w małem mieszkaniu w Texasie. Jeden wyznał na torturach, że zgwałcił 17-letnią białą dziewczynę, dwaj zaś drudzy wołali o swej niewinności jeszcze wtedy, gdy ogarniały ich płomienie. Zwęglony trup oblano naftą i spalono na popiół.

Na tem samem miejscu w parę dni później powieszono murzyna. Następnie policya przytrzymała 15-letniego murzyna, który czynnie znieważył białego. Jednocześnie nieświadomy sprawca zabił i obrabował białą kobietę.

Zarzucono tę zbrodnię małemu murzynowi i torturowano go **wolnym ogniem.** Ten, oczywiście, przyznał się do zbrodni, może wcale nie popełnionej. Przy przypiekaniu chłopca zebrał się tłum dwutysięczny i oklaskami wyraził swoje zadowolenie. Potem chłopca powieszono nad ogniem, a obecni przeszywali go strzałami z rewolweru.

Wkrótce potem murzyna, który wystrzelił w białego, przywiązano do samochodu i wleczono go, chcąc go w ten sposób o śmierć przyprawić. Ale ten zdążył rozluźnić swoje więzy i uciec. W innem mieście Texasu zachłostano murzyna na śmierć za kradzież bydła.

Częste lynchowanie w ostatnich czasach zasługuje na uwagę. Od początku roku bowiem zaszły tylko 22 wypadki lynchu, t. j. o dziewięć mniej, niż w tym samym czasie roku zeszłego. W ciągu ostatnich lat 10 przeciętnie 65 murzynów padło ofiarą lynchu, 90 proc. zlynchowanych byli to murzyni, 83 proc. zabitych za gwałcenie białych kobiet.

Zmiana sposobu przekazywania dolarów dla Polski.

Jak słychać, w sposobie przekazywania amerykańskich przesyłek pieniężnych do Polski ma nastąpić w najkrótszym czasie zasadnicza zmiana.

Dotychczas pieniądze amerykańskie przesyłał t. zw. „Guaranted Trust C." warszawskiemu Syndykatowi banków przekazowych.

„Guaranted Trust C." posiadał prawo wyłączności w przesyłaniu owych pieniędzy. Wyłączność ta nie zupełnie pozostawała w zgodzie z naszemi potrzebami gospodarczemi.

Wyłączność ta ma być obecnie złamaną. Układ między „Guaranted Trust C." a Syndykatem banków przekazowych został wypowiedziany i Syndykat czyni obecnie starania o nawiązanie bezpośrednich stosunków przekazowych z szeregiem wybitnych banków amerykańskich.

Rokowania w tej sprawie prowadzi w Paryżu dyrektor Syndykatu banków przekazowych.

Zakupy ukraińskie w Polsce.

Przedstawiciel ukraińskiego Wniesztorgu w Warszawie otrzymał polecenie od swego rządu poczynić w Polsce zakupy towarów galanteryjnych na sumę 10 tysięcy rubli w złocie. Zakupione towary mają być wysłane na jarmark w Niżnim Nowgorodzie.

Były oficer — posługaczem publicznym.



Widok, który dawniej wywołałby senzacyę, **stał** się dziś czemś tak powszedniem na ulicach miast rosyjskich, że nikt nań nie zwraca uwagi. Oto były oficer sztabowy armii carskiej, zmuszony obecnie jąć się pracy ręcznej, by nie umrzeć z głodu, zarabia na życie, pchając wózek z pakunkami. Jako tragarz zarabia swoje parę nalionów dziennie, dzięki czemu może podtrzymać swój byt doczesny.

Jak pracuje polski Czerwony Krzyż.

Największa instytucya humanitarna w kraju. — Opieka nad żołnierzami, młodzieżą szkolną, chorymi itd. — Polsce grozi wykreślenie z listy członków. — Każdy Polak powinien być członkiem Czerwonego Krzyża!

(ch) Nie dalej, jak przed kilku dniami poruszyliśmy w pewnym artykule działalność „Białego Krzyża“. Dziś pragniemy z kolei poświęcić słów parę równie ważnej, a rozleglejszy zakres mającej instytucyi jaką jest **„Czerwony Krzyż“**.

Według informacyi, których udzielił nam p. **Zakrzewski**, kierownik krakowskiego oddziału okręgowego polskiego Tow. Czerwpnego Krzyża, działalność Tow. przedstawia się następująco:

Instytucya Czerwonego Krzyża narodziła się niedawno, a mianowicie powstała w chwili tworzenia się państwowości polskiej; trwa więc zaledwie cztery lata. Główna centrala Tow. Czerwonego Krzyża powstała w stolicy Warszawie, tam bowiem ukonstytuował się komitet założycielski, złożony z 30-tu członków, którego przewodniczącym został pan min. **Biesiadecki**. Z łona komitetu wybrano ściślejszy zarząd złożony z ośmiu członków i przewodniczącego. Utworzono szereg sekcyj, z których wymienimy tylko takie jak: **opieki nad dzieckiem, opieki nad młodzieżą, walki** z **gruźlicą** itd.

Towarzystwo rozciągnęło swą działalność na całą Polskę w ten sposób, że w siedzibie każdego województwa utworzono **oddziały okręgowe Towarzystwa** (jak np. w Krakowie) w siedzibach starostw **oddziały miejscowe**, a tym oddziałom miejscowym podporządkowano po wsiach i mniejszych miasteczkach, lokalne koła.

Co do działalności Tow. Czerwonego Krzyża, to z miejsca trzeba zaznaczyć, że błędne są twierdzenia, jakoby tego rodzaju instytucye potrzebne były tylko na czas wojny; przeciwnie, przykłady wielkich demokracyi zachodnich, aż nadto dowodnie okazały, że **można je świetnie przystosować do doby pokojowej**. I to zadanie postawiło sobie polske Tow. Czerwone Krzyża.

W pierwszym rzędzie chodzi Towarzystwu o możliwie jak najskuteczniejszą opiekę, **tak materyalną** jak i moralną **nad żołnierzami**, którzy walczyli w obronie Ojczyzny, jakoteż wspomaganie instytucyi w szerszych rozmiarach, które się niemi opiekują.

Następnie pragnie Towarzystwo współdziałać z zarządem wojskowym w opiece szpitalnej w sanatoryach gruźliczych, jak np. w Zakopanem.

Tu warto zaznaczyć, że rząd daje na utrzymanie dzienne w sanatoryum dla jednego żołnierza 400 mk., gdy tymczasem rzeczywiste koszta wynoszą najmniej trzy tysiące dziennie. W wypadkach takich przychodzi więc z pomocą Czerwony Krzyż.

Jako bardzo ważne zadanie uważa Tow. przygotowanie licznych kadr sanitarnych na wypadek wojny.

Czerwony Krzyż, w myśl podanych mu idei organizacyjnych amerykańskiego Czerwonego Krzyża, nie chcąc rozbijać sił społecznych humanitarnych, dąży do skupienia pod swym sztandarem wszystkich instytucyi społecznych, które pracują na polu humanitarnem.

Niezmiernie doniosłe znaczenie społeczne posiada projekt utworzenia przy Tow. polskiego Czerwonego Krzyża organizacyi młodzieży, pod nazwą: **„Polski Czerwony Krzyż młodzieży“**. Będzie ona miała na celu zachęcanie młodzieży do wzięcia udziału w pracach humanitarnych, starać się będzie o obudzenie wśród młodzieży naszej ducha miłości bliźniego, będzie jej też chodziło o wyrobienie w niej samodzielności.

Celem zainteresowania naszej młodzieży z ich rówieśnikami szkolnymi, zgrupowanymi wokół zagranicznych Towarzystw Czerwonego Krzyża, postanowiono wprowadzić **system międzynarodowej korespondencyi** pomiędzy młodzieżą, która na tej drodze będzie mogła sobie udzielać wiadomości co do historyi, obyczajów, zwyczajów i urządzeń swych ojczystych krajów.

Jak piękną i owocną jest działalność humanitarna Czerwonego Krzyża, świadczyć może fakt, że w ostatnich tylko dniach sam krakowski oddział przyznał dla szeregu zakładów opieki społecznej **pomoc aprowizacyjną**, łącznej wartości przeszło pół miliona marek.

Jak więc widzimy, cele i działalność polskiego Czerwonego Krzyża jest ze wszechmiar **zasługującą na pełne poparcie społeczeństwa**.

A tymczasem co się dzieje? Z rumieńcem wstydu przyznać trzeba, że społeczeństwo nasze okazuje **zupełną indolencyę w tej sprawie.**

Pomyśleć tylko:

NARÓD 30-MILIONOWY POSIADA ZALEDWIE ĆWIERĆ MILIONA STAŁYCH CZŁONKÓW INSTYTUCYI TAKIEJ, JAKĄ JEST CZERWONY KRZYŻ.

Jest to fakt nie do pomyślenia na zachodzie.

I tu trzeba zaznaczyć, — celem napiętnowania naszego ospalstwa, — iż Liga międzynarodowa Tow. Czerwonego Krzyża, do którego należy 30 kilka narodów, między innemi i Polska, postanowiła na jednem z ostatnich swych posiedzeń warunek, **że Polska wykaże się milionem członków, inaczej zostanie wykreślona z Ligi!**

Czyż więc — zapytać się godzi, — społeczeństwo nasze dopuści do tego?

Ufamy, że nie! Przeciwnie, jak najspieszniej zaciągnie się w szeregi członków Czerwonego Krzyża, zważywszy, że całoroczna wkładka członkowska wynosi **zaledwie 100 marek!**

Sądzimy, że apel ten nie przebrzmi bez echa!

Napad koniokradów na wieś Pierzchno.

We wtorek późnym wieczorem kilkunastu uzbrojonych w rewolwery bandytów otoczyło wioskę Pierzchno pod Kłobuckiem, strzelając w powietrze dla postrachu, celem sterroryzowania ludności.

Dwóch bandytów z powyższej szajki wtargnęło do zagrody włościanina Pałki, któremu pod groźbą śmierci kazano wyprowadzić parę koni, które uprowadzili do stojących pod wioską kompanów, a wraz z nimi udali się następnie na Łebki, zdążając w kierunku Górnego Śląska. Wartość zrabowanych koni wynosi około jeden milion marek.

Nowy typ zegarka — budzika.

Pewien zegarmistrz z Chicago skonstruował specyalny, dotychczas nieznany typ zegarka-budzika.

Obok maszyneryi, umieścił on mały aparat fonograficzny. Gdy właściciel zegarka pragnie nastawić go na pewną godzinę, zakłada w miejsce obecnie znanego dzwonka, płytkę gramofonową. W odpowiednim czasie maszynerya zaczyna działać i zegar wygrywa dyskretne melodye, przy dźwiękach których miłe jest przebudzenie, częstokroć z wielce niemiłych snów. Budzik wygrywa melodye jakich tylko zapragnie jego właściciel. I tak naprzykład weterana wojny światowej budzi pobudka wojskowa, lowelasa popularna śpiewka z jakiegoś tyngluu. Słowem — wynalezek świetny i milszy dla ucha, aniżeli zimny dźwięk dzwonka.

Ślub na odległość — zapomocą telegrafu bez drutu.

Najnowszą modą, a raczej manią jest obecnie w Ameryce — telegraf bez drutu. Pewna młoda miss w Detroit posłużyła się tym wynalazkiem nowoczesnej techniki, aby na odległość wziąć ślub z oficerem marynarki, znajdującym się na pokładzie statku wojennego. Panna młoda w otoczeniu orszaku ślubnego w Detroit oczekiwała na uroczyste zapytanie pastora, przesłane z odległości 5000 klm. zapomocą telegrafu bez drutu, czy chce zostać żoną tego a tego. Odpowiedź, oczywiście potakującą, odebrał w tej chwili pan młody na swym okręcie. Dalsze uroczystości odbyły się również w 2 odcinkach: w Detroit rozradowany tłum wznosił okrzyki na cześć „żony bez drutu“, na morzu porucznik popijał w gronie kolegów, życzących mu z całego serca, aby ślub zawarty na odległość, złączył młodą parę jak najściślej.

Przykład ten zaczęto naśladować gorliwie i dziś. „Ślub bez drutu“ uchodzi za ostatni wyraz mody, jest bardziej modny, niż „ślub w aeroplanie“.

Wielki pożar w Łodzi.

(TARTAK I WIELKIE ZAPASY BUDULCA — W ZGLISZCZACH. — STRATY MILIARDOWE).

W zakładach firmy budowlanej „Nestler i Ferrenbach“ przy ul. Karolewskiej nr. 45 w Łodzi wybuchł groźny pożar. Olbrzymie masy drzewa i wiórów w tartaku oraz w oddziałach ciesielskim i stolarskim stanowiły materyał łatwopalny, to też wkrótce niemal cały 2-piętrowy gmach oraz przyległe szopy, napełnione budulcem, przedstawiały jedno wielkie morze płomieni. Na ratunek pospieszyły wszystkie oddziały straży ogniowych z sikawką parową. Zadanie opanowania pożogi było nie łatwe, gdyż ogień, podsycany szalejącą wichurą szerzył się ciągle z gwałtowną szybkością i zagrażał nie tylko całemu szeregowi różnych pomniejszych budynków i przybudówek miejscowych oraz stosom rozłożonego na szerokich przestrzeniach drzewa, ale także pośrednio i sąsiednime składom fabrycznym Bennicha przy ul. Łąkowej.

Akcyę ratunkową, prowadzoną z nadzwyczajną sprawnością i poświęceniem ułatwiał cokolwiek odwrotny kierunek wiatru. Mimo to upłynęło kilka godzin, zanim szalejący żywioł opanowano.

Z głównego gmachu uratowano częściowo jedynie parter. Reszta z przybudówkami, maszynami, całą masę narzędzi rzemieślniczych oraz wielkimi zapasami drzewa surowego oraz przerobionego na odrzwia, okna **zamienioną została w zgliszcza.**

Skutkiem pożaru wielu robotników i rzemieślników straciło pracę i zarobek.

Straty spowodowane przez pożar idą w miliardy.

Niemcy pracują silniej niż przed wojną.

Niemcy wciąż lamentują, że są niewypłacalni. Prasa francuska dowodzi, że są wypłacalni, tylko płacić nie chcą. Bo skądby wzięli na olbrzymie przedsięwzięcia uchwalone w budżecie? Mianowicie na 1921/22 rok przeznaczono: 2 miliardy 320 milionów marek na nowe budowle, 2 miliardy 472 milionów marek na tabor kolejowy, 3 miliardyn na zastąpienie materyału, wydanego aliantom, 1 miliard 416 milionów na rozszerzenie sieci telefonicznej i 490 milionów marek na regulacyę rzek i kanałów.

Zamierzali oni dobudować kolej strategiczną na zachód od Renu i na północ od Morelli, ale zainterweniowali alianci, bo ułatwiłaby ona zdobycie Belgii. Ale inne koleje rosną między Kolonią i Wezel i ma się przeprowadzić jeszcze trzecią i czwartą linię między tym odcinkiem a Berlinem.

W 1930 roku zostanie ukończony kanał Dunaj-Ren i kanał Neckar—Dunaj. Kanały te oraz intensywne użycie elektryczności w Bawaryi i Wirtembergii stworzy w Niemczech południowych potężny okrąg przemysłowy. Jeszcze kilka pomniejszych kanałów ma być wkrótce rozpoczętych.

Ten rozwój Niemiec, nie chcących płacić, niepokoi Francyę. Domaga się ona interwencyi Komisyi reparacyjnej.

Świeżo donoszą z Berlina: Ententa założyła ostry protest przed rządem niemieckim z powodu zamierzonego wprowadzenia podziemnej sieci telefonicznej w Niemczech, co byłoby wprawdzie bardzo korzystne dla ruchu telefonicznego, ale niesłychanie kosztowne, tak, że ani Francya ani Anglia nie mogłyby sobie pozwolić na podobny zbytek. Tem mniej mogą to czynić Niemcy, które, jak twierdzą, nie mogą zapłacić swych długów.

Czego nie zabrał głód — zabiera cholera.

Katastrofalna epidemia na Ukrainie Sowieckiej.

Sekcya hygieny Ligi Narodów otrzymała raport o katastrofalnej sytuacyi epidemicznej na Ukrainie sowieckiej.

W Rostowie i Noworosyjsku, gdzie nagromadziło się tysiąc uchodźców, sytuacya jest wprost katastrofalna. Notują po 40 wypadków cholery dziennie.

W Odesie zanotowano w ciągu tygodnia przeszło 2.000 zasłabnięć na cholerę. Wobec przepełnienia szpitali wszelki ratunek staje się niemożliwy. W Symbirsku i Kerczu epidemia zwiększa się stale. Wogóle we wszystkich powiatach Ukrainy wobec braku środków zapobiegawczych i urządzeń sanitarnych epidemie cholery grasujące bezkarnie wyniszczają wycieńczoną głodem ludność miejscową.

Mamy nadzieję, że nasze władze sanitarne i policyjne, zwrócą specyalnie baczną uwagę na emigrantów przybywających z zagrożonych okolic, celem uchronienia naszych nadgranicznych miejscowości przed skutkami zawleczenia epidemii.

Z POLSKI.

SKUTKI MONOPOLU. Po wprowadzeniu monopolu tytoniowego towarzystwo akcyjne „Patrya", fabryka papierosów przeobrazi się w fabrykę kartonów i wyrobów papierowych, zaś fabryka papierosów „Sarmatia" na fabrykę wyrobów metalowych. Odnośne zmiany są już całkowicie przygotowane.

Całe więc rzesze robotników tytoniowych będą pozbawione pracy.

Cóż na to ci, którym tak zależało, aby monopol zaprowadzić. Tacy to oni obrońcy mas pracujących.

596.000 OBYWATELI POLSKICH WRÓCIŁO JUŻ Z ROSYI. W tych dniach odbyło się posiedzenie państwowej Rady Repatryacyjnej w Moskwie, p. Zieliński, zdawał sprawę z przebiegu akcyi repatryacyjnej.

Dotychczas wróciło z Rosyi około 500 tys. obywateli polskich. Zamierza jeszcze wrócć około 337 tys. osób.

„SPRZENIEWIERZENIE" DZIEWCZYNY. St. Mużyłowska, dozorczyni realności przy ul. Wałowej 4, we Lwowie, doniosła policyi, że w miesiącu maju pewna pani nieznanego jej nazwiska, zameszkała wówczas u Gabryela Starka przy ul. Wałowej 2, „wyłudziła" od niej jej 13-letnią córkę Stefanię, którą wywiozła na wieś, gdzie wówczas przebywała w czasie choroby, przed miesiącem owa pani wróciła do Lwowa a na zapytanie Mużyłowskiej, gdzie jest jej córka, nie dała odpowiedzi i od tego czasu unika widzenia się z matką zaginionego dziecka. Policya zajęła się tą zagadkową sprawą.

WALKA Z ORGESZEM. Według dzienników tutejszych w Gliwicach odbyły się narady nad sposobem uśmierzenia szalejących walk orgeszu w niemieckiej części Górn. Śląska i nad możliwem wprowadzeniem uchodźców na miejsca, z których zostali wypędzeni. Zgodzono się na to by uchodźców otoczyć taką samą opieką, jaka jest stosowana w polskiej części Górnego Śląska przez władze polskie. Komisya mieszana ma wydawać powracającym uchodźcom legitymacye, a związki zaborowe mają czuwać nad ich bezpieczeństwem.

ZAPRZESTANIE GWAŁTÓW NIEMIECKICH. Z niemieckiej części Górnego Śląska nadchodzą wiadomości, że w niektórych powiatach nastąpiło pewne uspokojenie. W powiecie strzeleckim do niektórych gmin zaczęli już powracać uchodźcy. Nieco gorzej jest w powiecie opolskim, gdzie jeszcze 15 b. m. wydarzały się napady, np. w Chruszczycach orgeszowcy wtargnęli do wsi w ilości 20 ludzi, uzbrojeni w karabiny i rewolwery zaczęli dokonywać gwałtów nad ludnością polską. Policya jednak zawezwała reichswerę, której kapitan aresztował 5 orgeszowców. W Groszowicach w powiecie opolskim również zjawili się stostruplerzy, popełniając gwałty przyczem ze strony władz niemieckich nie napotkali żadnej przeszkody. W powiecie lublinieckim i oleskim terror niemiecki słabnie, jednak zdarzały się wypadki napadów na wieś Gliszczów, policya jednak aresztowała 6 napastników.

P. K. O. W WILEŃSZCZYŹNIE. Rozporządzeniem Rady Ministrów została rozciągnięta na obszar Ziemi Wileńskiej moc, obowiązująca ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o Pocztowej Kasie Oszczędności. W ten sposób i Wileńszczyzna korzystać będzie z dobrodziejstw i ułatwień P. K. O.

PRZEJAZD KOMUNISTÓW PRZEZ POLSKĘ. Przez terytoryum litewskie przejechał pod silnym konwojem eszelon komunistów, których z różnych państw europejskich przymusowo wysłano do Rosyi.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

KATASTROFA NA LINII POWIETRZNEJ WARSZAWA—PARYŻ. Przedwczoraj około godziny 5 po południu spadł samolot pasażerski na linii Warszawa-Paryż po wzniesieniu się z lotniska z wysokości około 400metrów. Katastrofa nastąpiła wskutek pęknięcia śmigła. Pilot i wszyscy czterej pasażerowie (sami Anglicy) ponieśli śmierć na miejscu.

(l.) **PAPIEŻ CHCE KUPIĆ OD BOLSZEWIKÓW SKONFISKOWANE OZDOBY KOŚCIELNE.** Pisma angielskie donoszą, że papież wyraził zamiar kupienia od rządu sowieckiego wszystkich ozdób z kościołów petersburskich, skonfiskowanych przez władze bolszewickie, z tym warunkiem, że będą one zwrócone miejscowemu duchowieństwu. Bolszewicy nie dali jeszcze odpowiedzi na propozycyę Stolicy Apostolskiej.

(l.) **WYRZUCONY MILION KOR. PRZEZ OKNO.** Na dworcu wschodnim we Wiedniu rozegrała się onegdaj ciekawa scena przed odejściem pociągu pospiesznego do Budapesztu.

Amerykanin, nazwiskiem Sibert posiadał przy sobie większą sumę pieniędzy w koronach austryackich. Wedle obowiązujących przepisów przy wyjeździe z Austryi dozwolono jest jednak tylko posiadanie 200.000 koron. Skoro Amerykanin ów dowiedział się o tym niewygodnym przepisie w chwili rewizyi, wyjął z portfelu 200.000 koron austryackich odłożył je sobie na drogę resztę zaś, wynoszącą około miliona koron — czy to ze złości na przepisy rewizyi, czy też z pogardy dla austryackiej monety? — Wyrzucił na peron.

Scena ta wywołała łatwo zrozumiałe zdumienie; „na miejsce wypadku" zbiegło się w oka mgnieniu mnóstwo ciekawych. Dwaj pełniący służbę inspektorzy policyi podnieli naturalnie z ziemi pieniądze i zaprowadzili rozrzutnego Amerykanina do kantoru wymiany na dworcu kolejowym. Siebert oświadczył, że rezygnuje tak ze zmiany pieniędzy jak i ze zdeponowania ich, i przeznacza tę sumę na biedne dzieci wiedeńskie. Dokładne przeliczenie wyrzuconej kwoty wykazało, że wynosiła ona 948.000 koron. Urzędnicy kantoru wymiany z wdzięcznością przyjęli ów dar i złożyli go na ręce prezydyum miasta.

(l.) **RZĄD SOWIECKI KAŻE ARESZTOWAĆ GORKIEGO.** Londyński „Manchester Gurdian" donosi, iż rząd sowiecki ma wydać rozkaz aresztowania Maksyma Gorkiego. Głośny pisarz, znajdujący się obecnie w Niemczech ma być aresztowany natychmiast po powrocie do Rosyi. Jest on oskarżony o zdradę stanu, ponieważ opublikował pewne rzeczy, które powinny były pozostać w tajemnicy.

(l.) **OSTATNIA SZTUKA D'ANUNZIA.** Wszystkie teatry włoskie przystąpią w najbliższym czasie do wystawienia nowej sztuki d' Anunzia p. t. „Amaranta". Ma to być groteskowa komedya. Pisma włoskie wróżą nowemu utworowi głośnego poety ogromne powodzenie, zwąc go już z góry arcydziełem.

(l.) **MAŁŻEŃSTWO MULTIMILIONERKI.** W tych dniach odbył się w Westminsterze ślub najbogatszej dziedziczki w Anglii, miss Ashley, wnuczki zmarłego finansisty multimilionera Ernesta Cassela z lordem Mountbatten, który towarzyszył niedawno swomu kuzynowi księciu Walii w jego podróży po Indiach. Książę Walii był „bestman" (drużbą) nowożeńców.

(l.) **ZŁODZIEJE JAKO FOTOGRAFOWIE.** Starą, wypróbowaną „sztuczkę" wywiodło kilku złodziei w pole wielu kupców londyńskich. Dwaj ludzie, jeden z nich uzbrojony w aparat fotograficzny jawili się kolejno w sklepach i tak długo molestowali właściciela magazynu, aż ten godził się pozować do fotografii wraz ze swym podwładnym personalem. Pryncypał i subjekci ustawiali się grzecznie na ulicy przed sklepem i robili tradycyjną „przyjemną minę", w tym samym zaś czasie pomocnicy „fotografa" dokonywali „operacyi" w kasie sklepowej, która po powrocie właściciela sklepu świeciła już pustką.

OLBRZYMI WYBUCH W N. JORKU wydarzył się przed 3 dniami w pewnym pierwszorzędnym składzie towarów. Zginęły 2 osoby, rannych jest 30. Zdaje się, że w składzie był proch, lub łatwo zapalne materyały, które spowodowały wybuch.

(l.) **ŚMIERĆ NAJSTARSZEGO AMERYKANINA.** W tych dniach zmarł w Kentucky „wujaszek" Johny Shell, który od lat całych w rozmaitych miejscowościach Stanów Zjednoczonych wystawiany był na widok publiczny jako najstarszy człowiek na świecie. Dosięgnął on wieku lat 134. Zmarły pozostawił 200 spadkobierców. Przed dwoma laty stracił swoją drugą żonę, młodszą od niego o lat trzydzieści. Do końca życia był pełen pemperamentu i dużej żywotnej energii.

(l.) **STRAJK ŚLEPCÓW.** Dwudziestu ślepców zatrudnionych w oddziale łkackim pensylwańskiego Związku opieki nad ślepcami rozpoczęło w tych dniach strajk i oddało swą sprawę sądowi rozjemczemu. Ślepcy wnieśli mianowicie skargę iż jeden z nich, pełniący funkcye nadzorcy został zastąpiony przez człowieka widzącego. Kierownicy związku usprawiedliwiali się tem, że ślepy nadzorca „przeoczył" wybrakowane nieodpowiednie towary.

STULECIE PANAMY. Rzeczpospolita Panamy wypuściła nowe marki pocztowe z powodu setnej rocznicy wyzwolenia się tej części Ameryki południowej z pod jarzma hiszpańskiego. Upłynęło już 419 lat od chwili, gdy Krzysztof Kolumb zwiedził te okolice i zatknął tam sztandar hiszpański. Zdaje się także, iż Kolumb pierwszy powziął myśl przecięcia przesmyka Panamskiego kanałem dla połączenia oceanu Spokojnego z zatoką Meksykańską. W każdym razie już w 1550 r. opracowany był plan tego kanału przez żeglarza portugalskiego, Antonia Galvao. Rząd hiszpański jednak tak się przeraził tym planem, którego wykonanie mogłoby przeszkodzić rozwojowi portów hiszpańskich, powstających wzdłuż wybrzeży Ameryki południowej, że zabronił pod karą śmierci wspominać o nim.

Dwa wieki upłynęły, zanim rząd hiszpański zmienił zdanie pod tym względem i pojął, że przekopanie kanału dla okrętów przez przesmyk panamski leżałoby we własnym jego interesie. Tak jednak leniwie rozważał tę sprawę, że zanim zdołał ją urzeczywistnić, wszystkie kolonie hiszpańskie w Ameryce południowej stały się państwami niepodległemi, a myśl przekopania kanału urzeczywistnili dopiero Francuzi i Amerykanie.

JOFFE JEDZIE DO CHIN. Joffe został mianowany posłem rządu sowieckiego w Chinach.

PIOTR LADONÉ. 2

Cud przy ulicy św. Ludwika.

Z francuskiego tłomaczyła Zofia Lewakowska.

Akuratnie naprzeciwko krzesła, na którem złożony był wczorajszy nabytek wisiało na ścianie płótno, pochodzące z tej samej szkoły, a przedstawiające pod tytułem: „Koncert" zebranie młodych kobiet i uroczych dziewcząt... I na tym obrazie, podobnie jak na tamtym, widniała dziura... W pośród barwnych aksamitów i jaskrawych jedwabi znaczyła się na płótnie... rdzawym kolorem pusta plama... I tu także brakowało jednej postaci!... Której?...

I tak, doktor Fulbert przypominał ją sobie doskonale: była to młoda kobieta, niezwykle piękna i majestatyczna, w białej jedwabnej sukni, i zarzuconym na nią kubraczku ze szkarłatnego aksamitu, przybranym gronostajami. Włosy miała ozdobione puklami ze wstążek i grała na lutni...

— To dziwne, dalipan... to bardzo dziwne!...

Każdy iny człowiek byłby odrazu zupełnie poprostu szukał jakichś zwykłych naturalnych przyczyn dla wytłomaczenia tego podwójnego, a tak bardzo zagadkowego wypadku. Każdy byłby przed wszystkiem oskarżył Zofię, iż ścierając kurze i polując na pająki zbyt energicznie posłużyła się jakąś twardą miotełką czy ścierką... Każdy w takim wypadku byłby przedewszystkiem schylił się i szukał na podłodze odpadłych z obrazu okruchów stwardniałej farby...

Lecz doktór Fulbert uderzony tajemniczością zjawiska spojrzał na nie odrazu z zupełnie innej strony. Podczas sześćdziesięciu lat wytężonych studyów, badań rozmyślań, nawykł on do swobodnego wchłaniania w siebie podmuchów tajemniczych, które duszą tylko ignorantów... Toteż osobliwe odkrycie nie wyprowadziło go bynajmniej z równowagi. Stojąc na środku pokoju, z głową pochyloną i gładząc swą siwą brodę, zaczął spokojnie rozmyślać. Znalazł się nagle wobec zagadki i powiedział sobie krótko i węzłowato, że musi ją rozwiązać za wszelką cenę...

Przesłanka problemu była jasna, niezaprzeczona nie podlegająca dyskusyi: podczas nocy dwie osoby płci odmiennej, w tym samym mniej więcej wieku namalowane na dwu obrazach z tej samej epoki umieszczone jedna naprzeciw drugiej, oderwały się równocześnie z tła płócien...

W mózgu lekarza zjawiły się natychmiast dwa słowa: siła przyciągania. Lecz w jakim sensie należało je rozumieć?... W ścisłem tego słowa znaczeniu?... Czy w znaczeniu przenośnem?... Czy w obu równocześnie?...

Jakkolwiek się rzecz przedstawiała, jedno należało stwierdzić przedewszystkiem: czy nie było w technice obu malarzy jakiejś właściwości dotąd nieznanej, czegoś, coby n. p. polegało na mieszaniu do farb jakiejś substancyi o sile magnetycznej?. Aby [illegible] należało [illegible] identyczność.

Co do obrazu, zatytułowanego „Koncert" nie było żadnej wątpliwości. Autorem jego był Peter van Zwoog, urodzony w roku 1603 w Amsterdamie, zmarły w roku 1680 w Antwerpii; był on uczniem Ezajasza van der Velde, był współczesnym i rywalem Gabryela Metsu i Gerarda Tuburga, którym dorównywał w specyalnym danie malowania jedwabnych materyi... Wszyscy biografowie podkreślali zgodnie bogactwo kolorytu i ekspresyę tego malarza. Jeden z biografów pisał: „Van Zwoog był ojcem dwóch córek, sławnych z niezwykłej urody; miał też zwyczaj reprodukowania ich rysów w większości swych obrazów..."

Płótno, które posiadał doktor Fulbert, nosiło datę roku 1619 go. Młoda, urocza kobieta, w białej sukni i w szkarłatnym kubraczku — ta „uciekinierka" — była prawdopodobnie jedną z córek malarza.

Co autora obrazu, noszącego tytuł: **„Wyjazd z gospody"**, starzec miał pewne wątpliwości. Wahał się między kilku nazwiskami i nie wiedział, które wybrać...

Scena, przedstawiona na płótnie, była typowo klasyczna. Dwaj podróżni przygotowywali się, aby wsiąść na konie. Trzeci znajdował się już na siodle. Na progu gospody stał stary oberżysta przy nim służąca trzymająca garnek w ręku W głębi w perspektywie, obok studni stał pastuch

Postać, która uletniła się z obrazu był właśnie jeden z tych dwóch podróżnych, stojących obok osiodłanych koni. Doktor Fulbert pamiętał go doskonale: minę miał dziarską, wojskową, w ręce kapelusz miękki pilśniowy z piórem, na nogach buty wysokie do jazdy konnej... (C. d. n.)

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Kraków, Dunajewskiego 7. Telefon 2502.

OGŁOSZENIA

Administracya otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy W zwykłych ogłoszeniach Mk 60. — Układ tabelaryczny Mk 80. — Nadesłane Mk 130. — Nekrologi Mk 80. — Komunikaty po kronice Mk 150. — Głosy publiczne i Dział ekonomiczny Mk 150. — Na 1-szej stronie Mk 300. — Przed tekstem na 2-ej lub 3-ej stronie Mk 160. — Drobne ogłoszenia po Mk 30 za wyraz, matrymonialne i korespondencye prywatne po Mk 80 za wyraz (tłusty druk podwójnie). — Ogłoszenia zamiejscowe o 50% drożej. — Ogłoszenia w dnie świąteczne o 25% drożej.